
Z KALENDARZA HISTORYCZNEGO

Edyta Głowacka-Sobiech
Poznań

Zjazd Łódzki i odrodzenie Związku Harcerstwa Polskiego w 1956 roku

Ożywienie „popaździernikowe”, tak mocno widoczne w polskim społeczeństwie pod koniec 1956 r., bardzo wyraźnie zaznaczyło się w gronie harcerskim. Towarzystwo to tym bardziej wykazywało pewne zniecierpliwienie i radykalizm, ponieważ sprawy harcerskie nie mogły się ze strony władz doczekać od dłuższego czasu ostatecznych rozwiązań. Na co czekali? Przecież porażka tak Związku Młodzieży Polskiej, jak i przytwierdzonej doń Organizacji Harcerskiej, była oczywistością. Prawdą okazały się słowa A. Kamińskiego, wypowiedziane zaraz po wojnie, że *harcerstwo byłoby żalną parodią, gdyby je użyć do doraźnych posunięć politycznych*¹. Czy dla władz było to także oczywiste? Wydarzenia końca roku 1956 i dalsza historia harcerstwa są najlepszą do tego ilustracją.

Na 22 listopada planowano zorganizować naradę, w której wziąć mieli udział przedstawiciele wszystkich województw. Została ona odwołana, co tylko zwielokrotniło zdenerwowanie. Zaczęto podejrzewać Komendę Główną o kunktatorstwo. Istniała olbrzymia presja dla obu stron. Szczególnie niekorzystna stała się sytuacja władz harcerskich, namaszczonych przez państwo, ponieważ sytuacja wyczekiwania bardziej niekorzystna była właśnie dla nich. Tzw. doły bowiem wykorzystywały marnotrawiony czas na zebrania, narady – konsolidację. Była ona często udziałem postaci dotąd w harcerstwie „śle widzianych”, co dodatkowo martwiło, np. W. Dewitową. Pisała ona bowiem pod koniec 1956 r., że: *konsolidacji tej towarzyszy wzrost autorytetu dawnych instruktorów wśród naszej kadry, poczucie, że stanowią oni siłę mającą oparcie w społeczeństwie. Nie bez znaczenia jest tu niezadowolenie z dotychczasowego słabego kierownictwa i połowicznych, często zmieniających się decyzji obecnej Komendy wśród naszej kadry*². A. Kamiński natomiast stwierdził, że w tzw. terenie panuje zdrowy, twórczy ferment, który *rzeczywiście stawia harcerstwo na nogi i przyczynia się do stworzenia dobrych warunków pracy. Ten oddolny ferment potrafił w wielu środowiskach prowincjonalnych dokonać tego, czego nam się nie udało uzgodnić w Komendzie Głównej. [...] Jeżeli chodzi*

¹ Za: B. Wachowicz, *Kamyk na szancku. Gawęda o druhu Aleksandrze Kamińskim w stulecie urodzin*, Warszawa 2002, s. 360.

² AGK, Spuścizna W. Dewitz, 1, npg., Rękopis bez tytułu, b. d. Cyt. za: K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996, s. 137.

o Warszawę, o Komendę Główną, to tam dotychczas nie udało się pod tym względem stanąć na tym samym poziomie, na którym stała prowincja³. Chyba zdawano sobie jednak powoli sprawę, że władza komunistyczna traci harcerstwo, mimo iż ostatkiem sił próbowano jeszcze podtrzymywać nadzieję na powstanie Czerwonego Harcerstwa (np. w Koszalinie)⁴. Nadużyciem byłoby również twierdzenie, jakoby przedwojenni harcerze wszędzie byli witani owacyjnie; ich autorytet wśród młodzieży bywał powodem zawiści i zwykłej ludzkiej niechęci. Te negatywne uczucia przelewano zresztą na wszystko to, czym harcerstwo było przed wojną⁵.

Po odwołaniu narady listopadowej, rozpisano zaproszenia na nowe spotkanie – na 8 grudnia 1956 r. w Łodzi. Miano się na nim zająć sprawami podstawowymi: nazwą organizacji, określeniem odznak, hymnu etc. Proponowano przyjąć określenie „Związek Harcerstwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, w innych kwestiach chciano wrócić do standardów przedwojennych, za wyjątkiem obecności na Krzyżu Harcerskim, w miejscu lilijki, symbolu pionierskiego płomienia. Uczestnikami narady grudniowej nie byli jednak, jak spodziewano się w Komendzie Głównej, komendanci wojewódzcy, ale delegaci, wybrani przez poszczególne chorągwie. Stało się tak, by zapobiec pomijaniu właśnie owych „dołów”, które najlepiej znały terenową „robotę” i chciały mieć swój udział w podejmowaniu ważnych dla ich organizacji decyzji⁶. Nie przewidywano jednak wówczas, że zwołana konferencja ma mieć przełomowe znaczenie. Jej nowe postrzeganie zaczęło się nieomal w przededniu jej otwarcia. Dowodzi temu przedstawiony uczestnikom program spotkania, w którym mowa jest wyraźnie o Związku Harcerstwa Polskiego. K. Persak dowodzi, słusznie jak miemam, że był to wynik swoistej rozpacz Komendy Głównej (OHPL), która widząc swoją gasnącą rolę w przemianach harcerstwa zdecydowała się na „ucieczkę do przodu” poprzez przywrócenie tradycji i nazwy Związku Harcerstwa Polskiego przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowego kierunku ideowego – wychowania dla socjalizmu⁷. Rozpacz Komendy była tym większa, że naradę otwarto odśpiewaniem pieśni *Wszystko, co nasze Polsce oddamy...*, a większość delegatów udekorowana była tradycyjnymi krzyżami harcerskimi, podobnie zresztą, jak i sala, w której odbywały się obrady⁸.

Nasuwa się pytanie, jak „organizacyjnie” doszło do uznania obrad łódzkich za kluczowe, skoro w tamtym czasie harcerstwo nie miało jednego, wspólnego oblicza? Wszak w tym samym czasie odbywały się dwie inne narady, nieomal „alternatywne” do łódzkiego spotkania: zebranie instruktorów przedwojennych, „nieczynnych” w latach 50., tzw.

³ Krajowy Zjazd Działaczy Harcerskich w Łodzi. Uchwały, referat, głosy w dyskusji, Warszawa 1957, s. 37.

⁴ J. Miller, *Decydujący rok (Powstanie i działalność Koszalińskiej Chorągwi Harcerstwa w okresie grudzień 1956 – grudzień 1957)*, Koszalin 1982.

⁵ Z. Zakrzewska, *Problemy i kontrowersje ideowo-polityczne w harcerstwie w jesieni 1956 roku. Próba analizy*, „Harcerstwo” 1986, nr 10.

⁶ Skład tych delegacji był następujący: 3 osoby z komendy wojewódzkiej, 5–7 osób wybranych przez komendy powiatowe, 3–5 drużynowych i 2 dawnych instruktorów niepracujących w organizacji harcerskiej. Patrz: Archiwum Aleksandra Kamińskiego, 13, npg., Cele i założenia organizacyjne Ogólnopolskiej Narady Działaczy Harcerskich w Łodzi, b. d. Za: K. Persak, op.cit., s. 140.

⁷ Ibidem, s.141.

⁸ Ibidem.

seniorów w mieszkaniu A. Kamińskiego i juniorów, obradujących w Warszawie (Krajowa Konferencja Młodych Działaczy Harcerstwa Polskiego). Które zatem środowisko powinno reprezentować harcerzy, kto stanowił żywą tkankę organizmu? Do kogo winno należeć ostateczne rozwiązanie i czy byłoby ono zbieżne z oczekiwaniami władz? Na te pytania częściowo odpowiedział Kamiński, będący jednym z gości zaproszonych na łódzkie obrady. Autor *Kamieni na szaniec* powiedział wówczas: *zaufanie w stosunku do mnie, jakie wyczułem na tej sali, zmusza do tego, żebym całkowicie szczerze wyraził pewne refleksje i myśli, które wywołała we mnie odnowa harcerstwa*. Stwierdził też, że nie tylko OHPL reprezentuje harcerzy, a w rewolucję dziejącą się w jej kręgach należy włączyć również pozostałe (w/w) kręgi harcerzy⁹. Zjazd łódzki nie powinien zatem podejmować samodzielnie żadnych decyzji, bez uzgadniania ich z innymi. Przypominał także o roli opinii publicznej i konieczności arbitrażu przedstawicieli rządu i partii¹⁰. Zalecenia Kamińskiego miały znikome szanse na realizację, bo działaczy OHPL „gonił” czas, dotąd tak marmotrawiony, bo jak na otwarciu obrad powiedziała w imieniu Komendy Głównej Z. Zakrzewska: *Zebrałiśmy się w dniach harcerskiej rewolucji po to, by wspólnie zdecydować o jej kierunku, by stworzyć zespół stanowiący siłę, która tę rewolucję doprowadzi do końca. Istotną, charakterystyczną cechą tej harcerskiej rewolucji jest fakt, że odbywa się ona wewnątrz organizacji, że przełom dokonywany jest przez ludzi, którzy są jej członkami*¹¹. Uwagi Kamińskiego były zatem poniekąd sprowokowane wystąpieniem Zakrzewskiej, aczkolwiek wiele innych zdań jej referatu bliskie były prawdy, ale i, tak typowej dla systemu, samokrytyki. Chociażby uwaga, że nie można wychowywać w kłamstwie albo, że bezsensem było lansowanie wychowania ateistycznego w społeczeństwie ludzi wierzących¹². Skutkiem odwilży może być także i powoływanie się Zakrzewskiej na tradycje harcerstwa przedwojennego, już bez zaciętrzewienia i kłamstwa, a także słowa, że *do największych osiągnięć harcerstwa należy jego humanistyczne spojrzenie na dziecko, umiejętność widzenia jego potrzeb i zamilowań, umiejętność dostosowania do nich całej pracy wychowawczej*¹³. A ponadto *harcerstwo pokazywało młodzieży, jak cieszyć się życiem, dawało przygodę, grę, uczyło radości, współzycia z przyrodą. [...] Harcerstwo uczyło [...] postawy gotowości, którą przywykliśmy nazywać postawą służby harcerskiej*¹⁴. Organizacja Harcerska doczekała się w wypowiedzi Zakrzewskiej, ogólnej negatywnej oceny, podobnie jak i działalność Komendy Głównej, w której imieniu przemawiała i finalnie także złożyła rezygnację. Autorka referatu dużo uwagi poświęciła także kwestii rehabilitacji ZHP i tych jej członków, którzy w latach po-

⁹ Kamiński powiedział słowa, które i dziś mogą budzić wątpliwości i zastanawiać: *Jeżeliby ktoś na tej sali czy poza salą myślał, że można w Polsce zrobić nowe harcerstwo bez komunistów czy wbrew komunistom, to byłby zupełnym szaleńcem [...]*. Czy była to deklaracja poddaństwa czy realna ocena sytuacji? Patrz: *Krajowy Zjazd Działaczy...*, s. 40.

¹⁰ [...] w organizacji harcerskiej dokonuje się rewolucja, ale organizacja harcerska i kierownictwo organizacji harcerskiej jest tylko pewnym elementem całokształtu ogólnopolskiej sytuacji. W Polsce od czasu VIII Plenum odbywa się kształtowanie opinii publicznej. Opinia publiczna fermentuje i wyraża swoje postulaty. Patrz: *ibidem*, s. 33.

¹¹ *ibidem*, s. 19.

¹² *ibidem*, s. 19 - 20.

¹³ *ibidem*, s. 23.

¹⁴ *ibidem*.

wojennych byli skrzywdzeni, prześladowani, szykanowani, pozbawieni możliwości pracy zawodowej, więzieni. Zakrzewska za rzecz nieomal naturalną postulowała powrót do dawnej metodyki czy też symboliki organizacji, bo jak stwierdził A. Kamiński, *legenda ZHP sprzed wojny jest tak silna i żywotna, że właściwie to ona musi nadać kierunek rozwojowi spraw harcerskich*¹⁵.

W podobnym tonie wypowiedzieli się także inni uczestnicy zjazdu. Problemy przez nich poruszane można podzielić na następujące kwestie: sposób reaktywowania harcerstwa – albo na gruzach OHPL, albo tworzenie zupełnie nowej organizacji (dh Stanisław Porębski, dh Jacek Kuroń, dh Alfons Zawada); sposób postępowania z instruktorami – zarówno z tymi przedwojennymi, jak i ohapelowskimi (dh Marian Wierzbiański, dh Jerzy Gaj, dh Kazimierz Koźniewski¹⁶, dh Ferdynand Trapp, dh A. Zawada); czy harcerstwo powinno być organizacją polityczną lub religijną (dh J. Gaj, dh Bronisław Zgoła, dh J. Kuroń¹⁷, dh K. Koźniewski, dh Stanisław Dąbrowski, dh A. Zawada); stosunek do tradycji i symboli harcerskich (dh J. Gaj¹⁸, dh K. Koźniewski, dh S. Dąbrowski, dh Jerzy Wieczorek); stosunek do innych organizacji młodzieżowych (dh B. Zgoła¹⁹); problem

¹⁵ Ibidem, s. 34.

¹⁶ Koźniewski uważał, że z harcerstwa powinni odejść ci, którzy nie są pedagogami z zawodu, bo w praktycznej pracy z młodzieżą i tak nie ma z nich żadnego pożytku. Uwaga ta wymierzona była jednak w harcerzy przedwojennych, najczęściej ludzi wykształconych, czego nie można powiedzieć o działaczach powojennych. Jedną z przyczyn niepowodzenia OH było przecież nieprzygotowanie kadr. Koźniewski przekonywał jednak tak: *Tę sprawę dobrze rozumieją pedagodzy. Nie pedagodzy często ją natomiast przeocząją. Dla tego niech mi będzie wolno apelować do druhów: nie wprowadzajcie do swej nowej organizacji wszystkich instruktorów dawnego harcerstwa, choć wszystkim trzeba oddać cześć za ich zasługi, choć wszystkich trzeba wprowadzić do panteonu historii harcerstwa, trzeba ich imionami nazywać drużyny i trzeba wieszać w izbach ich fotografie. Do roboty organizacyjnej należy jednak wybrać tylko tych, którzy jawnie dowiodą, że są pedagogami, to znaczy tych, dla których dobro rosnącego pokolenia jest droższe niż ich własna przeszłość. [...] Harcerstwo nie jest powołane do tego, by być instytucją rehabilitującą kogokolwiek, do tego są inne instancje społeczne.* Cyt. za: ibidem, s. 61.

¹⁷ Znamienne dla całego tego okresu jest rozumowanie dha J. Kuronia, który uważał, iż nie należy wychowywać bez jakiegokolwiek ideologii. J. Kuroń był zwolennikiem wychowywania w duchu socjalizmu. W 1956 r. bowiem nikt w społeczeństwie specjalnie socjalizmu nie krytykował i nie zwalczał. Sprzeciwiano się jedynie wypaczeniom i błędom, wierząc jeszcze, że socjalizm, zwłaszcza z „ludzka twarzą” jest błogosławieństwem ludzkości. Inny uczestnik obrad, dh K. Koźniewski wyraził się podobnie: *Nie jest nam obojętne, w jakim kierunku będziemy sterować młodzież i dzieci przy pomocy krzyża, lilijki, gier i obozów. Jak nas przekonała historia, kierunek ten może być bardzo rozmaity. Metoda harcerska to klucz do wielu zamków. My chcemy otworzyć nią drzwi wiodące na drogę do socjalizmu, a nie na jakąkolwiek inną.* Cyt. za: ibidem, s. 59.

¹⁸ J. Gaj reprezentował typowy dla działaczy OHPL sposób traktowania tradycji harcerskich, gdy stwierdził: *Powrócenie do starych form Związku Harcerstwa Polskiego jest słuszne. Nie mamy teraz nowych, wyraźnych form pracy, atrakcyjnych form, którymi moglibyśmy porwać dzieci i młodzież. Słuszniejsze jest więc generalne powrócenie do postępowych form Związku Harcerstwa Polskiego. I to nie tylko do form pracy, ale i do słusznej treści ZHP. Jeżeli nawiązujemy do form pracy ZHP, to próby te powinny być wyraźne i uczciwe, żeby nie wprowadzić większego zamieszania. Próbowano w pierwszym projekcie wprowadzić odznakę krzyża z płomieniem. Przywróćmy krzyż harcerski, lilijkę, a to przecież pomoże tylko w robocie harcerskiej.* Cyt. za: ibidem, s. 50.

¹⁹ W kwestii tej padły następujące słowa: *W organizacji harcerskiej całość pracy wychowawczej winna być skupiona wokół wyrabiania wśród młodzieży miłości do ojczyzny. Organizacja harcerska winna być organizacją całkowicie samodzielną i suwerenną. Współpraca z innymi organizacjami może się układać jedynie na platformie równouprawnienia. W ogólnopolskim systemie wychowawczym organizacja harcerska winna mieć ściśle określone miejsce, równorzędne z innymi czynnikami społecznymi i oświatowymi.* Cyt. za: ibidem., s. 52–53.

wieku harcerzy (dh B. Zgoła, dh J. Wieczorek); sposób powoływania władz harcerskich – mianowanie czy wybieranie (dh B. Zgoła); współpraca ZHP i szkoły (dh K. Koźniewski); krytyka nacjonalizmu i antysemityzmu w przedwojennym harcerstwie (dh S. Dąbrowski); abstynencja wśród harcerzy (dh J. Wieczorek, dh Janusz Jędrachowicz). Zabrakło pogłębionej refleksji pedagogicznej...

Po takich słowach i deklaracjach nawet u członka Komendy Głównej na początku obrad musiało narodzić się przekonanie, że ten zjazd nie będzie taki zwyczajny... Jeden z uczestników nawet stwierdził: *chcę wyrazić pewnego rodzaju pretensję do organizatorów zjazdu, że nie zawiadomiono nas o jego charakterze, abyśmy mogli się do niego odpowiednio przygotować, aby harcerze zostali powiadomieni, że szykuje się wielka, niesłychanie ważna impreza w skali państwowej, która ma ustalić podstawy organizacyjne naszego ZHP, i że ma być tu wybrany skład władz naczelnych Związku. Gdybyśmy o tym wiedzieli – nie przyjechalibyśmy wówczas w tak małym składzie, przyjechałaby nas znacznie większa grupa*²⁰.

Pomimo wątpliwości Kamińskiego²¹, zjazd uchwalił także zaproszenie wszystkich gości „Kamyka” oraz delegacji z Warszawy (w liczbie dziewiętnastu – tyle, ile województw). Entuzjazm obradujących był tak wielki, że w jednym z kolejnych wniosków zaproponowano, by zjazd uznać za najwyższą władzę harcerską, *wraz z tymi, którzy przybędą jutro*²². Zdecydowano także o wysłaniu do KC partii i premiera delegacji z zaproszeniami na obrady. Kamiński wzbraniał się przed tym niespodziewanym zaproszeniem, gdy mówił: *Jeżeli natomiast chodzi o tych ludzi, którzy przyjdą do mnie, to większość z nich będą widział niejednokrotnie po raz pierwszy od 17–18 lat. Tadeusza Strumiłły nie widziałem np. od czasu wojny. Z Grzesiakami dzisiaj też zobaczyłem się pierwszy raz po wojnie. Ja nie mogę przyjść tutaj. Ja bym spełnił te gorące życzenia, ale wtedy przyszlibyśmy bez zastanowienia się, a to byłoby właśnie tak, jak chciałaby robić Komenda Główna OH, a jak robić się nie powinno, bo nie może istnieć tylko jeden mózg w postaci grupy, która wytycza kierunek. Trzeba pozwolić, by inne środowiska mogły też się zastanowić. Ja dotychczas występowałem w tych sprawach jak partyzant. Kierowałem się tylko uczuciem. Ale ja się chcę narodzić z ludźmi, którzy wyrosli ze mną w harcerstwie w czasie 30 lat i to musi mi być pozwolone*²³.

²⁰ Ibidem, s. 48.

²¹ Kamiński nie był zwolennikiem szybkiego działania i szybkiego podejmowania decyzji. Chciał, by zaproszeni przez niego goście najpierw „nacieszyli” się swoim widokiem i uzgodnili swe poglądy, a dopiero wtedy udali się na zjazd. Za dzień spotkania proponował dopiero poniedziałek. Wątpliwości „Kamyka” były ponadto wielokrotnie obawami, że do pracy w odrodzonym harcerstwie: *trzeba będzie wybierać tylko pewne rodzyńki, które z obecną linią polityczną harcerstwa i życiem politycznym są w zgodzie i harmonii. [...] A mimo to trzeba powiedzieć, że nawet przy różnych nastrojach nieufności, jakie panowały wśród niektórych instruktorów harcerskich, myśmy nie posunęli się do akcji antypaństwowych, przeciw ustrojowi, przeciw socjalizmowi. I dlatego, jeżeli chodzi o korpus instruktorski dawnego ZHP, zasługuje on w całości na to, by mu otworzyć kredyt zaufania, by partia, rząd i społeczeństwo otworzyły kredyt zaufania dla jego pracy w odrodzonej organizacji. Patrz: ibidem, s. 35.*

²² Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, akc. 3560, npg., Fragment stenogramu Zjazdu Łódzkiego. Cyt. za: K. Persak, op.cit., s. 145.

²³ *Krajowy Zjazd działaczy...*, s. 39.

Zaproszenie do Łodzi okazało się także problemem dla działaczy harcerskich obradujących w stolicy. Przybyli oni na zjazd w niedzielę, po odbyciu swoich krótkich narad, w liczbie 50–80 osób, czyli większej niż zaproponowano wcześniej liczbie. Wszyscy przybyli domagali się pełnego udziału w obradach, co wywołało pewne spięcia z działaczami OHPL. Ich istotą była kwestia reprezentatywności obu grup oraz ich legitymacji do decydowania o odrodzeniu ZHP. *Zjazd OHPL uważał się za w pełni prawomocny i nie zgadzał się na rewizję swojej uchwały o zaproszeniu tylko delegatów grupy warszawskiej. Natomiast harcerze, którzy przybyli z Warszawy (nazywani nieścisłe „grupą szaroszeregową”, albo – od numeru bocznego autobusu, którym przyjechali – „grupą 173”), stali na stanowisku, że delegaci na zjazd zostali wybrani niedemokratycznie, według niewiadomego klucza, że nie są działaczami społecznymi, ale etatowymi, że nie mają prawa powoływać władz organizacji. Uważali, że to oni jako przedstawiciele różnych rewolucyjnych środowisk harcerskich mają prawo reprezentowania ZHP*²⁴.

Rozmowy, mające doprowadzić do kompromisu przeciągały się do tego stopnia, że trwały nawet po zakończeniu obrad w sali głównej i gdy gotowe już były projekty uchwał i skład kandydatów do Naczelnej Rady Harcerskiej. Istniało realne niebezpieczeństwo zerwania obrad, zwłaszcza, że czekano z głosowaniem aż do zakończenia sporu. Mediacji podjął się minister W. Bieńkowski, który zaprosił w niedzielę wieczorem wszystkich obecnych do wysłuchania swojego przemówienia. Powiedział wówczas m.in., że *Harcerstwo istniało przed wojną, w specyficznych warunkach istniało w czasie okupacji oraz istniało w odrodzonej Polsce do 1948 r. i po 1948 roku. To tylko formy i warunki życia społecznego nakładały nam różne pęta, od których nie mogła być wolna i organizacja harcerska. Czy decydowały o tym czynniki wewnętrzne? Nie. Decydowały czynniki inne. To była konieczność historyczna*²⁵. I dalej, [...] *Problem młodzieży istnieje w każdej epoce i z młodzieżą trzeba pracować i opiekować się nią w każdej epoce. W tej epoce, która będzie sprzyjała wychowaniu i w tej – najbardziej niesprzyjającej*²⁶. Minister oświaty rozważał także problem charakteru przemian, jakie miały miejsce w Polsce jesienią 1956 r., a także snuł dywagacje na temat tego czy harcerstwo jest partyjne, czy raczej polityczne, czy powinno być partyjne i polityczne. Postawił wniosek, że jak każde zjawisko społeczne, mające swój polityczny sens, powinno i musi być polityczne, bo apolityczność oznacza obojętność wobec społeczeństwa. *Harcerstwo jest polityczne w tym sensie, że jest formą wychowywania, oddziaływania w duchu określonej ogólnej postawy społeczno-ideologicznej, że nie jest wobec społeczeństwa obojętne*²⁷. Typowa dialektyka marksistowska!

Minister Bieńkowski był zwolennikiem wychowywania obywatela – członka społeczeństwa. Co to oznaczało? Tłumaczył to tak: *Trzeba szkolić umysł, trzeba kształtować charakter, trzeba wychowanie oprzeć na prawdzie, oprzeć na aktywności w stosunku do życia zewnętrznego, do zjawisk społecznych. Wychowujemy aktywistę, który całą swo-*

²⁴ Protokół obrad grupy warszawskiej spisany przez T. Strzembosza, 9 XII 1956, zbiory J. Rossmanna. Cyt. za: K. Persak, op.cit., s. 155.

²⁵ *Krajowy Zjazd Działaczy...*, s. 89-90.

²⁶ *Ibidem*, s. 90.

²⁷ *Ibidem*, s. 92.

ją energię będzie mógł oddać na użytek społeczeństwa. Wychowujemy niewątpliwie patriotę, wychowujemy człowieka kochającego swój kraj, wychowujemy człowieka, który rozumie, że dla swojego społeczeństwa, dla swojego narodu powinien oddać wszystko. [...] Musimy kształtować ludzi myślących i czujących. Postawa emocjonalna jest dla nas niewątpliwie istotna jako podstawa naszych metod wychowawczych, jeśli chcemy z przeszłych metod bezwzględnie odrzucić to wszystko, co przynosiło zło, co przeczyło odwadze widzenia, odwadze mówienia, odwadze przyznania się do tego, cokolwiek by się zrobiło złego czy dobrego, jeśli chcemy, aby nie było tych warunków, które kształtowały człowieka wewnątrznie pokręconego, człowieka, który skłonny był do kompromisu, do obłudy, a wreszcie do kłamstwa, do całej gamy rozbieżności między wewnętrzną postawą a zewnętrznym działaniem²⁸. Zachęcał także minister do większego zdyscyplinowania zebranych, nie takiego żeby stałe stać na baczność, ale zdyscyplinowanie opierające się na świadomości, że zadania, jakie stoją w tej chwili przed naszym krajem, przed masami pracującymi, przed całym narodem, są wyjątkowo wielkie i że historia nie daje nam dużo czasu na ich rozwiązanie. Musimy się spieszyć. Okres stalinizmu jako jedną ze smutnych spuścizn pozostawił nam pogłębienie demoralizacji społeczeństwa. Jedną z największych trosk, jakie w tej chwili stoją przed partią, jest troska o podjęcie wielkiej pracy nad opanowaniem tego rozluźnienia dyscypliny i świadome podjęcie zadań, które musimy wykonać szybko. [...] Praca wychowawcza leży u podstaw wszystkich przemian, wszystkich przeobrażeń, którym podlega społeczeństwo. Poprzez wychowanie możemy doprowadzić do tego, że społeczeństwo nasze znacznie skuteczniej, znacznie mniejszym kosztem będzie osiągało te same rezultaty, jakie osiągamy dziś z o wiele większym trudem. Tylko właściwe wychowanie społeczeństwa może doprowadzić do tego, aby cała społeczna energia była użytkowana na słuszne, potrzebne i pożyteczne cele²⁹.

Przemówienie Bieńkowskiego, pełne górnolotnych i wzniosłych haseł oraz słów, niewątpliwie przyjazne harcerstwu, było jednak dowodem politycznej propagandy i jednoznacznie wskazywało kierunek zmian w organizacji, akceptowanych przez władze państwowe. Mimo iż minister zaproponował przedłużyć o jeden dzień obrady w powiększonym o wszystkie grupy składzie, jego mowa została przez delegatów nieohapelowców przyjęta źle. Jego przyjazne słowa były tak naprawdę poleceniem³⁰. Swoistym koreferatem wobec wystąpienia ministra były słowa A. Kamińskiego, który po raz drugi zabrał głos na zjeździe. W ostatnim dniu obrad powiedział: *Nie chcę zatajać, że geneza tego zjazdu i postawiony przed nim cel nie były po mojej myśli. Uważałem i uważam, że odrodzenie ZHP powinno się odbyć, lecz że elementy do ostatecznej decyzji należało zebrać inaczej. Jednak, gdy wczoraj Minister Oświaty stwierdził, że ze względu na dobro wyższego rzędu odrodzenie harcerstwa powinno być oparte na bazie istniejącej organizacji, jasne stało się dla mnie i dla ludzi czujących tak jak ja, że głos ministra jest głosem rozstrzygającym sprawę.* [...] *Gdy usłyszeliśmy wczoraj stanowisko ministra, to zrozumieliśmy je jako wykładnię najwyższych władz. Zgodnie z naszą wieloletnią postawą*

²⁸ Ibidem, s. 93–94.

²⁹ Ibidem, s. 96–98.

³⁰ Polecenie to było tym groźniejsze, że w trakcie zjazdu krążyły pogłoski, jakoby wśród obradujących byli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, a podobno nawet sam Roman Zambrowski.

musieliśmy ustosunkować się do tego stanowiska karnie i przyjąć je z najlepszą wolą, bo zrozumieliśmy przemówienie ministra Bienkowskiego w syntetycznym skrócie w następujący sposób: *Polska ludowa po rewolucji październikowej potrzebuje waszej pomocy. Grozi nam niebezpieczeństwo anarchii i rozprzężenia w wielu dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Nie można dopuścić do nieładu, do niszczącego fermentu na odcinku wychowania młodzieży [...]. Z wychowaniem jest niedobrze. [...] Mamy w swoich rękach klucz do zaufania i do serc młodzieży. Tym kluczem jest harcerstwo, autentyczne harcerstwo. Czynimy wszystko, co w naszej mocy, aby odrodzone harcerstwo było harcerstwem dobrym, aby wchłonęło to wszystko, co w tradycji harcerstwa było twórcze i wychowawcze, aby żyło dzisiejszym życiem społeczeństwa kroczącego nową drogą do socjalizmu*³¹.

Skład obradujących nieco zmienił się w ostatnim dniu obrad – w poniedziałek bowiem część delegatów rozjechała się do domu, pomimo obietnic ministra Bienkowskiego o udzieleniu wszystkim pracującym na ten dzień zwolnienia z pracy. Delegaci z Warszawy i grupa seniorów Kamińskiego znalazła się w mniejszości (około 10% głosujących)³². Ta sytuacja jedynie zaostrzyła atmosferę wyborczą, i tak już bardzo napiętą. Jej efektem były wyniki wyborów, bardzo zaskakujące: w zasadzie głosowano na osoby neutralne, często mało znane, po to, by zapobiec obiorowi postaci zbyt kontrowersyjnych. I tak w skład 60-osobowej Naczelnej Rady Harcerskiej weszli między innymi: I. Chmieleńska, Z. Dąbrowski, M. Dobrzyńska, W. Grzelak, J. Haensel, K. Kalman, J. Kinast, B. Krasuski, F. Trapp, M. Wardęcki, Z. Zakrzewska (działaczka OHPL), J. Grzesiak, A. Kamiński, D. Patora, S. Stipal, T. Strumiłło, W. Szczygieł, O. Żawrocki (środowno seniorów) oraz Z. Skórzyńska (grupa „harcerskiej młodzieży rewolucyjnej”). Przewagę stanowili działacze OHPL, co zapewnić miało w odrodzonym harcerstwie ideowe przewodnictwo partii i laickość organizacji³³. Tak skonstruowana NRH 18 grudnia 1956 r. wybrała Prezydium NRH. Jego przewodniczącym został A. Kamiński. Naczelniczką Głównej Kwatery Harcerstwa została Z. Zakrzewska. Pozostałe uzgodnienia zjazdowe nie budziły aż takich emocji i dlatego uchwały miały kompromisowy charakter. Cóż zatem ustalono?

W *Deklaracji ideowej Związku Harcerstwa Polskiego* zapisano: *ZHP jest organizacją społeczną, skupiającą młodzież i instruktorów do wspólnej pracy dla Polski Ludowej. Jest organizacją ideowo-wychowawczą, stosuje harcerskie metody wychowawcze i wzbogaca je zgodnie z najnowszymi osiągnięciami pedagogiki*³⁴. W dalszej części podkreślono, co nie było bez znaczenia, że ZHP jest jednocześnie samodzielny, czego dowodem ma być posiadanie własnego programu, statutu i władz. Nadal harcerstwo miało być organizacją masową (a jakże, czyż inna mogłaby funkcjonować w państwie komunistycznym?), aczkolwiek nie oznaczało to powszechności – bycie harcerzem miało stać się kwestią własnego wyboru i opierać się miało na pełnej dobrowolności³⁵.

³¹ *Krajowy Zjazd Działaczy...*, s. 99–100, 102.

³² Za: K. Persak, op. cit., s. 161.

³³ J. Majka, *Rola Związku Młodzieży Polskiej i jego aktywu w budowie zrębów Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1955–1957*, „Pokolenia” 1972, nr 2, s. 64.

³⁴ *Krajowy Zjazd Działaczy...*, s. 5.

³⁵ *Ibidem*.

Ideowe przewodnictwo harcerstwu miała wyznaczać PZPR, a to oznaczało wychowanie młodzieży w duchu idei socjalizmu. Wzorcem człowieka był zatem ten, który całym życiem oddany jest walce o rozkwit i suwerenność Ojczyzny, jest odpowiedzialnym gospodarzem kraju, który umie dla niego sumiennie pracować i mądrze nim współrządzić. Dla takiego człowieka sprawy innych narodów miały być równie ważne, jak interesy jego narodu, miał być wrażliwy na krzywdę społeczną i stać zawsze w obronie godności ludzkiej, słabych, pokrzywdzonych i prześladowanych. Ideał człowieka miał być myślący, o śmiałym i krytycznym spojrzeniu na życie, gotowy do ulepszania go własnym wysiłkiem i czynną postawą społeczną. Musiał także zawsze postępować tak, jak myśli, być zdolny do poświęceń w imię swojej idei, umieć wytrwale walczyć o zwycięstwo własnych przekonań przy jednoczesnym szacunku do zapatrywań innych ludzi. Wreszcie musiał także świadomie i wytrwale pracować nad własnym charakterem i postawą³⁶. Ciekawe jest, że ów ideał harcerza był w organizacji lansowany z dużym powodzeniem, ale nie wywołało to specjalnego zachwyty władz.

Poza ogólnymi deklaracjami, zjazd podjął też uchwały o charakterze szczegółowym. Należą doń z pewnością te, które przywróciły harcerstwu jego tożsamość. Przede wszystkim przywrócono dawną nazwę organizacji. Oficjalną oznaką ZHP stał się tradycyjny krzyż harcerski (oparty na wzorze krzyża *Virtuti Militari*, nawiązujący do ideałów bohaterstwa i patriotyzmu oraz walki o wolność i niepodległość narodu), a do statusu Hymnu związku wróciła pieśń *Wszystko, co nasze Polsce oddamy...*, należne miejsce odzyskała także harcerska lilijka. Salut harcerski miał być wojskowy, wynikający z narodowych tradycji, pozdrowieniem harcerzy stało się krótkie *Czuwaj*. ZHP miał „wyciągnąć braterską dłoń” do Polaków harcerzy, żyjących poza granicami kraju i nawiązać kontakty z organizacjami skautowymi.

Niemniej w uchwałach znalazły się i takie słowa: *ZHP czerpie swe ideały wychowawcze z najpiękniejszych tradycji kultury polskiej, z walk naszego narodu o wolność, niepodległość i postęp, ze szczególnie nam bliskich bohaterskich walk klasy robotniczej, z tradycji postępowych ruchów młodzieżowych w Polsce, w tym postępowego nurtu całego ruchu harcerskiego od zarania jego istnienia, a zwłaszcza okrytych chwałą Szarych Szeregów. ZHP korzysta z dorobku i doświadczeń organizacji pionierskich i innych postępowych organizacji młodzieżowych całego świata i utrzymuje z nimi serdeczną więź. ZHP jako instytucja świecka nie organizuje życia religijnego. Wychowuje swoich członków w duchu wolności przekonań i szeroko pojętej tolerancji tak w stosunku do wierzących, jak i niewierzących*³⁷.

Podjęto także w Łodzi decyzje organizacyjne, o których częściowo mowa była wcześniej. Z wyboru pochodzić także miały władze chorągwi i hufców. Na styczeń 1958 r. planowano zwołać statutowy Zjazd ZHP, na którym miał być przyjęty statut Związku, a na jego mocy wybrana nowa Naczelna Rada Harcerska. Wtedy też miano się zająć kwestią koedukacji w ZHP. Zjazd w Łodzi zalecił także organizowanie, jak przed wojną, koła przyjaciół harcerza.

³⁶ Ibidem, s. 6.

³⁷ Ibidem, s. 6-7.

Zjazd w Łodzi w 1956 roku powołał do życia harcerstwo. Jednocześnie pokazał, że to, co działo się wewnątrz organizacji nie było niczym innym, jak tylko odzwierciedleniem procesów dziejących się w społeczeństwie. Tzw. październikowa rewolucja nie miała wiele wspólnego z prawdziwą rewolucją, przemiany październikowe byłyby lepszym określeniem, w tym czasie bowiem doszło jedynie do małej korekty ustroju. ZHP był nadal ograniczony systemem i wielki wpływ nań zachowała polityka. Dlatego „wolność”, odzyskana w Łodzi, okazała się iluzją.